

GAZETA

10 DZIEN DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

W rozgrzanej kuli na wysokości 16 klm. Co opowiada o swej wyprawie prof. Piccard?

INSBRUK, 29. 5. — Dziś o godz. 5-aj rano wypoczęty już prof. Piccard w toczącym komisji rządowej balonie, kilkunastu dziennikarzy udał się na miejsce, gdzie na lodowcu strażnicy czuwają nad jego balonem.

Koło balonu uczony przedstawił raz jeszcze swoje wrażenie z gigantycznego lotu do stratosfery.

Balon opisał się doskonale. W ciągu dwu godzin z szybkością dochodzącą 15 metrów na sekundę osiągnął stratosferę. Uczni zajęci byli jedynie badaniem instrumentów i pomiarami, tak, że

wanych im z ziemi.

Po dokonaniu pomiarów uczni postanowili koło godz. 10-aj lądować. Okazało się jednak, że kłapa wentyla nie funkcjonuje. Nie pozostało im nic innego jak nadal pozostać w regionach stratosfery.

Przymusił więc wzięli się do pracy, lecz znów wzięli się do pracy

Przyjęcia na Złomku

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj prezesa Banku Polskiego, dr. Wróblewskiego, a następnie posła nadzwyczajnego i ministra petromocznego w Budapeszcie, p. Lepkowskiego.

Któż mógł zgubić taki majątek?

MADRYT, 29.5. Kontroler znalazł w wagonie kolejowym 6 walizek, ważących razem 175 kilo i zawierających gotówkę 10 milionów pesetów.

84 godziny bez przerwy--w powietrzu

JACKSONVILLE (Floryda), 29. 5. Lotnicy amerykańscy Lees i Brosy zakończyli lot bez lądowania i zaopatrywania się w paliwo, po przelecie 6.600 mil w czasie 84 godzin 35 minut. Lotnicy amerykańscy pobili więc rekord światowy, ustalony przez Francuzów Bous-soutrot i Rossi.

Paderewski w Paryżu

PARYŻ, 29.5. — Z Nowego Jorku przybył do Paryża wielki pianista, Igracy Paderewski.

„Młoda Japonia“ leci do Europy

LONDYN, 29.5. — Z Tokio wystartował dziś samolot japoński, który uda się w podróż do Europy. Jest to samolot zbudowany przez studentów uniwersytetu japońskiego w Tokio, który otrzymał nazwę „Młoda Japonia“.

i pomiarów. Aparaty tlenowe funkcjonowały doskonale. Dawał się im odczuwać jedynie

nieznośny upał panujący w rozgrzanej przez słońce gondoli.

We wnętrzu jej termometr wskazywał 40 kilka stopni powyżej zera.

Najważniejsze, poczynione przez nich obserwacje dotyczą działania niezbadanych jeszcze bliżej promieni kosmicznych. Promienie te, jak twierdzi prof. Piccard, pozostają w ścisłej zależności od gwiazd. Im bliżej gwiazd, tem działanie promieni kosmicznych jest silniejsze. Inne ba-

dania wypadły również nadspodziewanie pomyślnie. W najwyższych osiągniętych przez nich regionach ciśnienie powietrza spadło do 1/10 atmosfery, co odpowiada 76 milimetrom słupa rtęciowego. Ciśnienie na ziemi wynosi 760 milimetrów.

Wczoraj wieczorem

mała karczma „Szarotka“

w Ober Gurgl przedstawiała niezwykły widok. Rojno i gwarno wszędzie. 50 dziennikarzy opadło uczonych pytając o szczegóły lotu. A jeszcze ciągle napływają nowi. Podczas pogadanki z dziennika-

rami, nadchodzi wiadomość, że za na prof. Piccarda w Brukseli w chwili, gdy małżonek lądował na lodowcu powita mu syna. Owacjom na cześć ojca - uczonego nie było końca. Jeden z dziennikarzy amerykańskiego uparł się, że zdrowie no worodka musi być uczczone.

wychyleniem pucharu szampa, ale skąd go wziąć w głuchej wsi górskiej. Koło północy udało się zdobyć dwie butelki, które wśród doskonałych humorów wypito.

Nawiązując do szampa, prof. Piccard z wesołością opowiada, jak w gondoli zjedli już wszystko i wypili. Z wielkiego pragnienia zlizywał krople wody spadające z metalowych części gondoli.

Sensację stanowi oświadczenie prof. Piccarda, że stratosfera jest strefą przyszłości dla komunikacji samolotowej.

W stratosferze odpowiednio dostosowane samoloty będą mogły osiągnąć

fantastyczne wprost szybkości.

Proces o 40 milionów złotych Niebywałe nadużycia fabryki likierów

O 40 milionów złotych grzywny, nałożonej na fabrykę likierów Frankla w Bielsku, toczy się olbrzymi proces przed Sądem Najwyższym. Sprawa dotyczy wielkich nadużyć, jakie popełniono w dystry-

ktu Spirytusowego olbrzymie zapasy do skażenia spirytusu miast ten spirytus kazić, sprzedawała go prywatnym odbiorcom, zatabiając na ten olbrzymie sumy.

Wyrok w tej olbrzymiej sprawie ogłosi Sąd Najwyższy w sobotę.

Fabryka otrzymując od Monopo-

Tragiczne wypadki w Trzemesznie Salwa policji do bezrobotnych

POZNAN, 29.5. W Trzemesznie doszło wczoraj do krwawych zająć. Bezrobotny Lukstaed wykłamywany ze swego mieszkania przeniósł wraz z rodziną swoje rzeczy na plac przed gmachem magistratu w Trzemesznie. Gdy policja zaczęła usuwać „biwak“ Lukstaeda, rzucił się on na jednego z po-

licantów i ciężko go zranił. Równocześnie syn bezdomnego rzucił się na drugiego policjanta i zranił go łaską w czoło. Policjant postrzelił go w nogę. Wówczas zebrał się na placu tłum bezrobotnych, którzy rzucili się na policję. Policja oddała salwę do tłumu, wskutek czego 7 osób zostało rannych.

Dwie nowe ofiary złodziejskiej szulerni w Sopotach

GDYNIA, 29.5. Zaledwie rozpoczął się sezon przyjazdu gości nad morze, a już jaskinia gry w Zoppotach zabrała dwie ofiary. Od połowy maja wyłowio-

no z morza dwu mężczyzn. Jednego nieznanego nazwiska, drugiego kupca z Łodzi, Berka, który znany był jako stały hy-walec szulerni sopockiej.

Mordercza „wojna piwna“

Karabiny maszynowe na usługach przemytników alkoholu

NOWY JORK, 29.5. — W czasie starcia między dwiema rywalizującymi bandami zastrzelone zostały ogniem karabinu maszynowego

dwie osoby. Wedle przypuszczeń policji, było to zapoczątkowanie „wojny piwnej“.

Pastuch pod pociągami Śmiertelny sen na szynach

KUTNO, 29.5. — Na 35 kilometrów odcinka kolejowego „Witonia — Łęczysca“ linii „Zgierz — Kutno“ pociąg Nr. 414 najechał na śpiącego między szynami toru miejscowego pastuszka, Stefana Woźniaka.

Chłopiec po przejściu pociągu da-

wał jeszcze znaki życia, odwieziono go do szpitala w Łęczycy, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Wśród jakich okoliczności zmógł chłopca sen na torze kolejowym — pozostanie to już tajemnica.

Niedobór St. Zjednoczonych długu się

3 budżetom Polski

NOWY JORK, 29.5. — Z Waszyngtonu donoszą, że tegoroczny budżet państwowy Stanów Zjednoczonych wykazuje już obecnie deficyt w wysokości około 9 miliardów złotych.

Tragedja uczency

Z powodu „dwójki“ z geografii

BORYSLAW, 29.5. — Dwunastoletnia Lea Silberberg, uczennica 6-aj klasy szkoły powszechnej w Boryslawiu z obawy przed złą notą z geografii, usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie jodyny. Przewieziono ją w stanie ciężkim do szpitala w Drohobycz.

Tajemnicza śmierć zabija Hindusów

LONDYN, 29.5. — Według doniesień z Bongalor w Indiach pojawiła się tam nieznaną dotychczas choroba, która rozszerza się epidemicznie. Dotąd zanotowano kilkanaście wypadków śmierci.

Ludzie chcą pracy a pracy niema...

ŁÓDŹ, 29. 5. Bezrobotni w Rudzie Pabjanickiej przystąpili wczoraj samorządnie do pracy, na plantacjach miejskich. Ponieważ magistrat nie posiada żadnych funduszy na ten cel, zwrócił się o pomoc do policji, która robotników spędziła z ro-

Oko Marszałka Piłsudskiego nad skarbem państwa

Co piszą nasi wrogowie o zmianie rządu?

P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał w dniu wczorajszym dekret nominacyjny, powołujący wiceministra Stefana Starzyńskiego ze stanu nieczynnego.

P. Stefan Starzyński obejmuje z powrotem stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu. Sprawa dymisji wiceministra Koca załatwiona być ma dopiero po posiedzeniu Rady ministrów.

P. premier Sławek z Prezydium Rady ministrów wyjechał do Sejnu, gdzie w klubie B. B. konferował z prezesem Jędrzejewiczem i wiceprezesem Hołowką. Następnie przybył na tę konferencję premier Prystor. P. premier złożył następnie wizytę marszałkom Sejmu i Senatowi.

Równocześnie złożył wizytę marszałkom Sejmu i Senatowi p. minister skarbu Jan Piłsudski.

P. min. Piłsudski przybył również do klubu B. B., gdzie złożył wizytę prezesowi Jędrzejewiczowi i wiceprezesowi Hołowce.

P. min. Piłsudski wyjechał wczoraj do Wilna.

Skład wraca w poniedziałek rano. P. wiceminister Starzyński konferował wczoraj dłuższy czas z pre-

zesem klubu B. B., posłem Jędrzejewiczem.

Warszawski korespondent „Berliner Tagblattu”, omawiając re-

konstrukcję gabinetu podkreślił, że zasadniczo oznacza ona wzmocnienie rządu Marszałka Piłsudskiego. „Deutsche Allgemeine Zeitung”

organ partii ludowej pisze, że kierunek polskiej polityki zagranicznej nie ulegnie zmianie. Część prasy niemieckiej upatruje w nominacji gen. Zarzyckiego specjalne wysunięcie na czoło jednego z najzdolniejszych organizatorów polskiego przemysłu wojennego.

Korespondenci sowieccy, donosząc o zmianie rządu w Warszawie, zaznaczają, że nowy skład rządu oznacza

dalszą konsolidację jednostek najbardziej aktywnych z pośród członków Bezpartyjnego Bloku około osoby Marszałka Piłsudskiego.

Nominacja posła Jana Piłsudskiego na ministra skarbu dowodzi zdaniem korespondentów sowieckich, że Marszałek Piłsudski zdecydował się wziąć na siebie bezpośrednie kierownictwo finansami Polski.

Pański gest dyrektora

Na swoje imieniny zwolnił robotników od pracy

ŁÓDŹ 29.5. Warszawska dyrekcja monopolów zarządziła szczegółową lustrację działalności wytwórni monopolu spirytusowego w Łodzi, która do obecnej chwili prowadził inspektor Przesławski z Warszawy.

Komisja stwierdziła odrazu, że dyr. Cybulski niedostatecznie nadzorował gospodarkę.

Z racji swych imienin bez porozumienia się z okręgową dyrekcją bezprawnie zwolnił na ten dzień robotników od

pracy, wypłacając im mimo to całkowitą należność.

Nie zastosował się również do zarządzenia dyrekcji warszawskiej, która zaleciła mu zredukowanie 50 robotników.

W wyniku lustracji dyr. Cybulski został zwolniony ze swego stanowiska. Usunięto również magazyniera Sachnowskiego, kierownika działu zakupu szkła, Lubowieckiego, jego zastępcę Bielakowskiego i trzech portierów.

Oszuści w sutannach

skazani na ciężkie więzienie

Sąd okręgowy w Warszawie zakończył wczoraj senacyjny proces przeciw 3 bezczelnym oszustom: Matejkowi, Stańkowskiemu i Zadebskiemu, którzy w przebraniu księży katolickich i przy pomocy sfałszowanych dokumentów dokonali szeregu przestępstw w całym kraju.

Prokurator Rauze w mowie oskarżycielskiej domagał się surowego ukarania wszystkich oskarżonych, w szczególności Matejki, który wykazał niezwykle napięcie przestępczej woli, gdyż będąc dwu-

krotnie w seminarjum duchownym ma za sobą wyrok 5 lat więzienia za bluźnierstwo. Oskarżony Matejka wygłosił dłuższe przemówienie w obronie własnej, dowodząc, że nie powinna spotkać go kara.

Sąd wydał wyrok, mocą którego skazani zostali: Matejka na 6 lat ciężkiego więzienia, Stańkowski i Zadebski po 4 lata ciężkiego więzienia.

Oskarżeni byli aresztowani w toku rozprawy, wobec czego odprawiano ich wprost do więzienia.

Ze stałej rubryki

Skazanie 7 komunistów na więzienie

SOSNOWIEC, 29.5. Przed sądem okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko Mieczysławowi Kaździolowi z Czeladzi i 6-ciu towarzyszom, członkom związku młodzieży komunistycznej, oskarżonym o podburzanie tłumów, kolportaż bibuły komun-

istycznej i wywieszenie w magistracie w Czeladzi sztandarów komunistycznych. Trybunał skazał Kaździola oraz czterech jego towarzyszy po 5 lat ciężkiego więzienia, dwóch zaś po 4 lata ciężkiego więzienia.

Złodziejstwa w Kasie Chorych w Katowicach

Pacjentowi wyrwano... 40 zębów

KRÓLEWSKA HUTA 29.5.—Wśród mieszkańców miasta oddawna kursowały pogłoski o nadużyciach, popełnianych przez dwu lekarzy dentystów na szkole Kasy Chorych. Na tej podstawie dyrektor Kasy Chorych Piecuch przeprowadził na własną rękę dochodzenia, które dały sensacyjne wyniki.

Stwierdził on mianowicie, iż niemieccy lekarze - dentyści Maletz i Wycisk fałszowali rachun-

ki za roboty dentystyczne, wykonywane dla rzekomych członków Kasy Chorych i w ten sposób narazili Kasę na straty, przekraczające sumę 180 tysięcy złotych.

Prawdziwem curiosum w tej niesłychanej aferze jest zbiór rachunków, na podstawie których ustalono, iż dr. Maletz dokonał jednego z pacjentów wyjęcia 40 zębów.

Djety za pobyt w więzieniu

Niezwykła skarga b. posła Hołowacza

Do sądu okręgowego w Warszawie wpłynęła skarga b. posła Feliksa Hołowacza, który domaga się wypłacenia mu diet poselskich za okres jednorocznego pobytu w więzieniu. Poseł Hołowacz jako członek Niezależnej Partii Chłopskiej

został aresztowany, w toku dochodzenia jednak sprawa przeciwko niemu została umorzona. Na tej właśnie podstawie opiera on swe żądanie, zaznaczając, iż w areszcie przebywał niewinnie.

Rosji grozi

brak węgla

RYGA, 29.5. Ustawiczne zmniejszanie produkcji węgla w Zagłębiu Donieckim wywołuje poważne zaniepokojenie w sowieckich kołach gospodarczych. Prasa sowiecka ogłasza codziennie biuletyny o stanie produkcji węgla, z których wynika, iż wydobywanie węgla z każdym dniem zmniejsza się w sposób katastroficzny.

Autor „Cjankali”

w Moskwie

MOSKWA, 29.5. — Przybył do Moskwy autor „Cjankali”, dr. Friedrich Wolff. Ma on wygłosić kilka odczytów o usuwaniu płodu i ustawodawstwie niemieckim, przesłaniem dokonywaniem tego rodzaju operacji.

FALE RADJA

warszawskiego

przynoszą dziś:

WARSZAWA, (Długość fali 1411,8 m.)
Godz. 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. Q. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych do b. 13.25. Q. 15.50: „Las jako źródło bogactwa” — wygł. prof. St. Sokolowski. Q. 16.15: „Kacik dla młodych talentów muzycznych. Godz. 16.40: „Rodzinna ziemia Kościuski” — wygł. prof. M. Linański. Godz. 17: Składowisko dla młodzieży „Prometeusz” piera Edw. Szymańskiego. Godz. 17.30: Koncert dla młodzieży. Godz. 18: Napojeństwo małowe z Ostrej Bramy w Wilnie. Q. 19.50: Płyty gramofonowe. Q. 20: Dialog piera p. J. Korczaka. Q. 20.15: Skrzynka pocztowa techniczna. Q. 20.30: Muzyka lekka. Q. 22: „Na widnokręgu”. Q. 22.15: Utwory Chopina w wykł. F. Heppnerowej. Q. 23: Muzyka lekka i taneczna.

Burze nad Italją

RZYM, 29.5. W różnych częściach kraju szaleją gwałtowne burze, wznecając pożary, niszcząc zbiory etc. Szkody obliczają na kilkanaście milionów lirów.

Pogrzeb

wśród lodów północnych

Kierownik niemieckiej wyprawy grenlandzkiej, prof. Alfred Wegener, którego ciało znaleziono przed kilku dniami wśród lodów Grenlandji,

ma być pochowany wśród lodów północnych.

zgodnie z życzeniem jego wdowy.

Początkowo utrzymywała się pogłoska, że Wegener padł ofiarą zbrodni. Interpelowany jednak w tej sprawie duński podróżnik i znawca okolic podbiegunowych, Laue Koch energicznie odrzuca taką możliwość.

Plotka taka, jak mówi, mogła powstać tylko

na tle zupełnej nieznajomości warunków miejscowych i charakteru Eskimosów.

Według niego powodem śmierci profesora Wegenera było osłabienie serca na skutek zmęczenia i nie dostatku, na jaki narażony był uczony podczas wyprawy.

Upały!...

W całym kraju piękna, słoneczna i upalna pogoda ze skłonnością do burz. Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

Dobry ranek i wieczór

a dzień niepewny

Wczesne godziny rano nadają się do wyruszenia w podróż i do wszelkich nowych poczyną. Po przemijającej zlej passie o godz. 10-ej będą się manifestować wpływy dodatnie. Popołudnie przynosi podrażnienie, skłonność do gniewu i wywoływanie nieporozumień, co ustąpi dopiero w godzinach późniejszych. Wieczór zapowiada się pomyślnie.

Giełda

Dolar: 8.91 i pół.
Bank Polski: 123.00.
5 proc. paż. konwarsylina: 48.25.
Rubel złoty: 4.72.

Urzednicy państwowi mają trzy żądania:

Cofnięcie 15-proc. obniżki pensji, uzgodnienie ze światem urzędniczym pragmatyki, wyciągnięcie urzędników z długów

15-toprocentowa redukcja u-
poszeń nie przestaje być w da-
nej chwili najważniejszą spra-
wą, obchodzącą setki tysięcy ro-
dzin pracowniczych. Niezależ-
nie od tego, w sferach pracowni-
czych panuje w tej chwili silne
zaniepokojenie z powodu pogło-
sek o
zmianie pragmatyki urzędniczej.
Przysłowie mówi: „Nieszczę-
ście zawsze chodzą w parze”.

Chcąc dowiedzieć się ile jest
prawdy w tych tak różnych a
często sprzecznych ze sobą wia-
domościach, udaliśmy się do pre-
zesa Stowarzyszenia Urzędni-
ków Państwowych p. d-ra War-
miskiego.

—Na czoło zagadnień świata
urzędniczego wybijają się w tej
chwili zdaniem moim trzy spra-
wy. Pierwszą to kwestia
rewizji zarządzeń dotyczących
obniżki płac.

co do której można już dziś
stwierdzić, że nie osiągnęła za-
mierzonego celu, lecz przeciwnie
pogłębiła przeżywany kry-
zys gospodarczy. Rewizja ta
jest zresztą z tego względu ko-
nieczna, iż zaszło tu najwidocz-
niej jakieś nieporozumienie, które
doprowadziło do bardzo cieka-
wego stanu prawnego. Oto,
w konsekwencji powziętych
przez Radę Ministrów uchwał
wojskowych, którym ustawa skar-
bowa z dn. 21.3 r. b.

nie przyznała prawa do pobiera-
nia 15-toprocentowego dodatku
do uposażeń.

Dodatek — taki w wysokości 10
procent pobierają, a funkcjonar-
jusze państwowi (cywilni), któ-
rym prawo do pobierania dodat-
ków tych wspomniana ustawa

skarbową zostało przyznane —
wcale ich nie pobierają!

Podkreślić ponadto należy, że
niezrozumiała jest racja, dla któ-
rej i tak już lepiej płatnym woj-
skowym zawodowym obniżono
płace tylko o 5 procent, gdy go-
rzej płatnym urzędnikom pań-
stwowym obniżono płace o 15
procent i o miesiąc wcześniej.

Drugą sprawą jest
nowa pragmatyka służbowa
i ustawa dyscyplinarna, co do
których rzesze pracowników
państwowych stawiają zgodne
żądanie, by tak ważne dla ogó-
łu świata urzędniczego ustawy
nie zapadły bez wysłuchania
głosu tych właśnie zaintereso-

wanych pracowników, względ-
nie ich reprezentacji.

Wreszcie trzecia sprawa to
konieczność wszczęcia akcji
zmierzającej od oddłużenia pra-
cowników państwowych, gdyż
liczba zadłużonych dochodzi już
do 96 procent.

W tym celu musi powstać, zda-
niem moim, jak najprędzej
Bank Urzędniczy, któryby mógł
udzielać pożyczki konwersyjne
na spłaty długoterminowe a po-
nadto musi być rozszerzona i
bardzo wzmocniona akcja samo-
pomocy gospodarczej wszyst-
kich zrzeszeń urzędniczych, któ-
re w tym celu winny jaknajpr-
ędzej połączyć się w jeden wiel-

ki związek silny gospodarczo.
Akcja S. U. P. w obu tych kie-
runkach jest już w toku.

Na pytanie, jak się przedsta-
wia
prace komitetu połączeniowego
dla zrzeszeń i związków nasz
informer, który jest także pre-
zesem tegoż komitetu, odpowia-
da:

— Odbyliśmy już kilka posie-
dzeń. W niedługim czasie moż-
na się spodziewać rezultatów
tej akcji, której najdalejszym ce-
lem byłoby stworzenie ogólne-
go Związku Związków dla całe-
go świata pracy. Cel to odległy,
jak gwiazdy, ale jak gwiazdy—
piękny.

Mussolini przeciw Papieżowi Czarny dyktator dąży do zerwania ze stolicą Piotrową

Demonstracje studentów faszy-
stowskich przeciwko hierowi kato-
lickiemu, a szczególnie
przeciw Papieżowi.

wywołały stan silnego napięcia
stosunków między Watykanem i
Rzymem. Gmachy papieskie na te-
renie Rzymu, jak również granice
Watykanu wobec napastliwosti stu-
dentów faszystowskich muszą być
strzeżone przez wojska włoskie.
Podobnie przedstawia się położe-
nie na prowincji, gdzie władze ad-
ministracyjne

konfiskują wszystkie wydawnictwa
i dzienniki katolickie.

Według pogłosek już w dniach naj-
bliższych ukaże się dekret rządu
włoskiego rozwiązujący Towarzy-
stwo Akcji Katolickiej. Będzie to
jawnie wystąpienie Mussoliniego
przeciw Papieżowi, który oświad-
czył niedawno, że on jedynie mo-
że te związki rozwiązać. Rozwią-
zanie Akcji Katolickiej pociągnie za

sobą
zerwanie stosunków dyplomatycz-
nych między Watykanem i Wło-
chami.

Nuncjusz apostolski przy Kapitołu
stara się od dłuższego czasu o au-
diencję u Mussoliniego, jednakowoż
Mussolini nie chce go przyjąć.

Bezczelność Niemców niema granic Wycieczka szkolna przez polską granicę.

POZNAN, 29.5. — Na odcin-
ku granicznym koło Rychtała w
powiecie kępińskim, zaszedł
znowu wypadek naruszenia gra-
nicy polskiej przez Niemców.

Na szosie Rychtal - Głaiście
pojawiała się wycieczka, złożona
z 20 dzieci oraz 2 nauczycieli o
znamiennych nazwiskach Lipski
i Jarecki. Wycieczka przekro-
czyła granicę i weszła w głąb te-
rytorjum polskiego. Dopiero na
widok zbliżających się straźni-

ków polskich dzieci ropięrzchy-
ły się; nauczyciele zostali przytrzy-
mani i odstawieni do starostwa
w Kępnie, gdzie ich po spisaniu
protokołu zwolniono.

Należy stwierdzić, że w tym
wypadku niema mowy o prze-
oczeniu, ponieważ po stronie ni-
emieckiej władze niemieckie usta-
wiły tablice, zwracając uwagę,
że w tem miejscu kończy się te-
rytorjum Rzeszy niemieckiej.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

SKARGA WYNALAZCY

Polak lotnik wynalazł znakomity
spadochron, ale nie może „wyna-
leźć” 400 zł na realizację pomysłu.

Zgłosił się do mnie P. Gustaw Za-
wadzki (zam. Warszawa, ul. Woj-
ską Polską Nr. 29), oficer rezer-
wy wojsk aeronautycznych, obec-
nie urzędnik instytucji miejskiej i
przedstawił plany swego epokowe-
go wynalazku.

— Wynalazłem spadochron, za-
pewniający 100 procent bezpieczeństwa
lotnikom.

Wynalazek mój jest zupełną no-
wością w tej dziedzinie, gdyż skon-
struowany przeze mnie spadochron
nie jest ulepszeniem dotychczas-
owych i przestarzałych aparatów,
których „figle” spowodowały tyle
katastrof, że czemś wręcz zupełnie
nowym!

Spadochron mój składa się z 2-ch
niezależnych skrzydeł, przyczepio-
nych do ramion lotnika. Z chwilą
skoku z aeroplanu, skrzydła natra-

fiając na opór powietrza otwierają
się automatycznie i lotnik wolno
opada ku ziemi. Zawód w działa-
niu prostego zresztą zupełnie me-
chanizmu wykluczony.

Wynalazek swój oparłem na dłu-
gotym własnym doświadczeniu
lotniczym.

W czasie służby nieraz korzysta-
łem z przestarzałych spadochro-
nów — parasoli, stawiając sobie za
każdym razem niepokojące pytanie
„otworzy się, czy nie otworzy?”
Z moim spadochronem u ramion lot-
nik jest spokojny — spadochron
otworzyć się musi!

Pan Zawadzki opatentował swój
wynalazek za Nr. p. 32484Up.
23324 i rozpoczął jego realizację i
budowę pierwszego aparatu. Tu
się zaczęła jednak zwykła ciernio-
wa droga polskiego wynalazcy.

Choć prace przy budowie wyko-
nywał wynalazca sposobem gospo-
darczym w warsztatach szkoły in-
ż. Konarskiego i Państwowych Zakła-

dach Lotniczych, koszty wynosządrażniły, aż wreszcie jeden z nas
jednak około 400 zł. Tych piemi-
dzy oczywiście p. Zawadzki nie po-
siada i nie może zatem aparatu o-
statecznie zamontować.

Za pośrednictwem moim zwraca
się do osób, którym nie jest obo-
jętną sprawa puszczania w niepa-
mięć doniosłego wynalazku polskie-
go, by zechcieli pożyczyć mu owe
tak potrzebne 400 złotych, które
po sprzedaży wynalazku niezwłocz-
nie zwrócą.

Z zażenowaniem spełniam proś-
bę wynalazcy, zwracając się do
ofiarności prywatnej. — Czyż rzecz
podobna byłaby do pomysłenia
np. w Niemczech?

TAJEMNICZA NIEZNAJOMA
Pisze listy do dwóch studentów,
przesyła im prezenty. Rezultat —
miłość na niewidzianego.

„W roku 1929 jeszcze przed ma-
turą, ja i mój przyjaciel B. zaczęli
my otrzymywać dziwne listy i
przesyłki od jakiejś tajemniczej
„Irki”.

Listy wysyłane były z Warsza-
wy, Poznania, Krakowa, Lwowa,
Bydgoszczy a nawet Rygi. „Irka”
poinformowana była co do najdrob-
niejszych szczegółów naszego ży-
cia.

Pełne humoru jej listy bawiły nas
z początku, potem intrygowały i

wpadł — zażądał się bezgranicz-
nie w nieznanej autorce listów, i
przesyłek.

„Irka”, która z czasem zaczęła
się podpisywać „Typcia” (zdrobnia-
ła od Ksantypa) pamiętała o nas w
czasie każdego świąt, nadsyłając
drobno prezenciki jak: dziecięce
szablki na Boże Narodzenie, zwo-
je kielbas i czekoladowe jajka na
Wielkanoc.

Kiedyśmy już jako studenci wy-
jeżdżali nad morze, otrzymaliśmy
od niej śliczne zielone kubeczki
i łopatkę.

Tak było do listopada roku ubie-
głego. Tajemnicza nasza sympatia
nagle zamilkła.

Przyjaciela mego nie obeszło to
wiele, ja jednak straciłem spokój,
sen i apetyt. Całymi dniami my-
ślałem, co też się stało z moją niewi-
dzianą nigdy ukochaną. Czy wy-
szła za mąż, czy wyjechała? Ta
niepewność odbija się poprostu fa-
talnie na moim zdrowiu.

Dlatego też mam prośbę do Pana
Redaktora, by zechciał zamieścić
w „Notatniku” list powyższy wraz
z prośbą do „Irki”, by przestała
zmiać dręczyć miśnięciem i zdema-
kowala się lub niech chociaż píše
jak dawniej. Paweł M., podchorą-
ży wojsk lotniczych w Dęblinie”.

Para małżeńska



Kangury z warszawskiego ogrodu Zoologicznego.

Córka królewskiego rodu cygańskiego
na występach gościnnych we Lwowie

Znany dobrze Warszawie ród królewski Kwieków posiada swych przedstawicieli i na prowincji. Obecnie na Zniesieniu pod Lwowem rozłożył się obóz cały klan Kwieków, którzy dobrze dają się we znaki mieszkańcom, często wchodząc w kolizję z paragrafami karnymi zwłaszcza na tle kradzieży i oszustw. Kilkakrotnie już była karana 38-letnia Maria Kwiek, za rozmaite sprawy, nieliczące z królewskim jej pochodzeniem.

Niedawno niewiasta ta zapukała do mieszkania niejakiego Jana Pituliny przy ul. Wołyńskiej 1. 5, a dowiedziawszy się, że żona jego Maria choruje, oświadczyła gotowość wyleczenia chorej zapomocą czarów. Sprytna cyganka wyludziła od Pituliny złoty łańcuch, złote pierścienie, i cała, znajdująca się

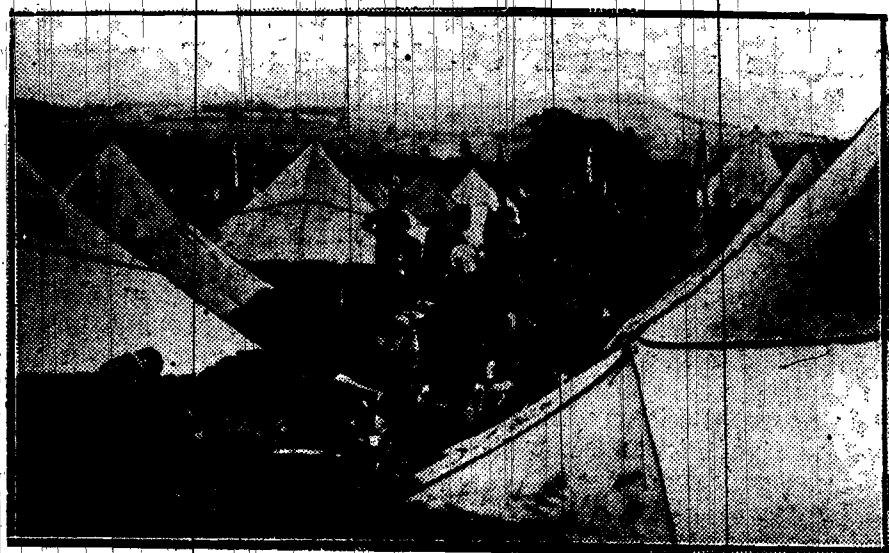
w mieszkaniu gotówkę, poczem naturalnie ziała. Pitulina poznał się na oszustwie dopiero po niewczasie. Poniósł szkodę około 2 tysięcy złotych.

— Byłem dziś u lekarza, którego mi pan polecił.
— Mówił mi pan, że ja pana do niego posłałem?
— Owszem.
— I co on na to?
— Prosił mnie, żebym mu zgóry zapłacił.

Lekarz okulista do pacjenta:
— Nigdy jeszcze nie zdarzyło mi się widzieć tak krótkowzrocznego człowieka. Przecież pan już na odległość trzech metrów nie widzi. Czem pan jest z zawodu?

Pacjent: — Astronom.

Włóczęgi harcerskie



Obóz harcerzy warszawskich w Beskidach Zachodnich.

HUMOR

— Tatusiu, co to jest szef?
— To jest taki pan, co przychodzi do biura wcześniej, gdy ja przychodzę późno i późno, gdy ja przychodzę wcześniej.

Śpiewaczka: — Czy głos mój dobrze wypełnił sale koncertowa?

Jeden ze słuchaczy: — To nie, ale za to w bufecie było pełno.

Pewien człowiek z Aberdeen (Szkocja) namietnie czytał książki, które wypożyczał w publicznej czytelni. Ponieważ jednak zajęcie nie pozwalało mu czytać w dzień, a wieczorami żał mu było światła, nauczył się pisma przeznaczonego dla niewidomych i odtąd czytał bez światła.

Dwie przyjaciółki spędzają święta na łonie natury. Siedząc na polance rozkoszują się młoda zielenią drzew.

— Wiesz, — mówi Kazia. — Chciałabym Edwinowi posłać stąd tysiąc całusów, na kartce pocztowej. Szkoda tylko że nie mam przy sobie ołówka.

— Przecież masz ołówek do

ust. Pocałunki będą o wiele prawdziwsze.

— Na Zielone Świąta zdobęde Zosie — zapowiedział pan Teobald.

Po świętach zatem pytają go przyjaciele, czy mu się zamierzał.

— Prawie.

— Jak to prawie?

— Powiedziała mi: „Ostatni raz mówię panu, że pan jest idio-ta i nie chce mieć z panem nic do czynienia”. To przecież jasne. Widocznie na przyszły raz przyjmie moją propozycję.

— Ten Antoni to naprawdę dobra głowa. Teraz wynalazł system, przy pomocy którego można na pewniaka wygrać w Monte Carlo.

— A czy system okazał się praktycznym?

— Nadzwyczajnie. Sprzedał go już 10-ciu amatorom.

Dwoje pasażerów uratowało się z tonącego okrętu na bezludną wyspę. Widoki ich jednak są marne. Odzież w strzępach, brak i żywności i wogóle...

— Nie mogłoby być gorzej, — skarży się dama.

— Przeciwnie — odpowiada Szkot — Mogłoby być przecież kupić jeszcze bilet powrotny.

Domokracja: — Niech pan kupi ten mały, zgrabny nożyk do otwierania listów. Tanio go odstąpię.

— Dziękuję, mam już taki przyrząd. Jestem żonatą.

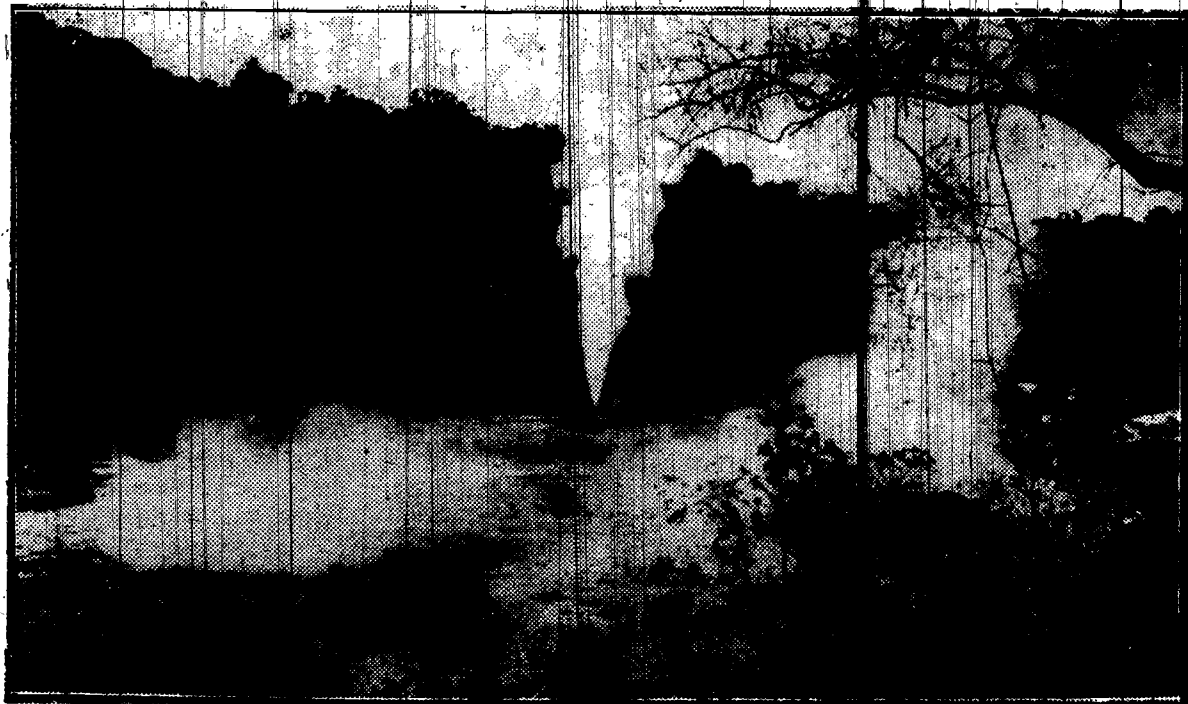
Nauczycielka: — To bardzo miło ze strony twojej mamusi, że mi przysłała cztery tak piękne pomarańcze. Powiedz jej Elżuniu, że w niedziele przyjdę jej o-sobiście podziękować.

Elżunia: — Ach proszę pani, czy nie zechciałaby pani podziękować mojej mamusi za pięć pomarańczy?

— Karolku — mówi matka. — Jeżeli będziesz grzeczny i ładnie odrobisz lekcje, dostaniesz od-mienne tabliczke czekolady.

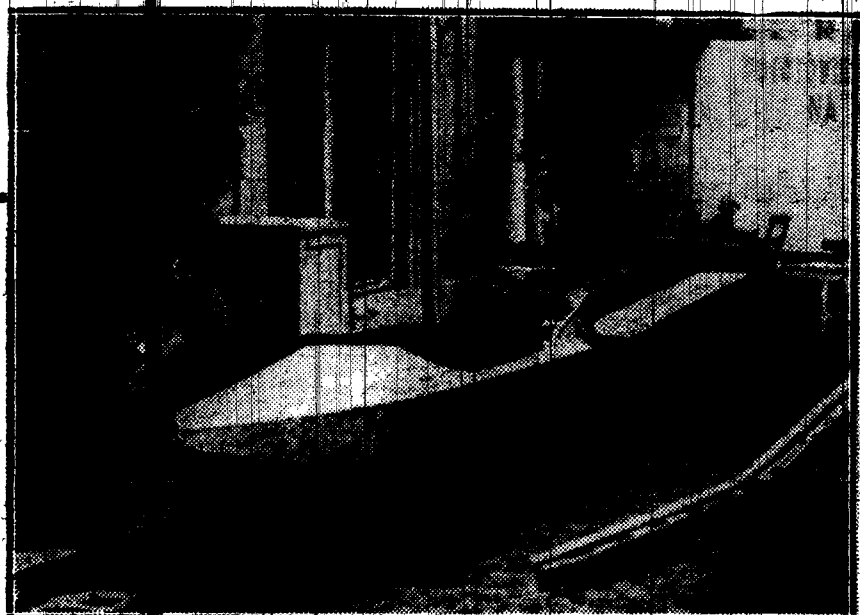
— Nie, dziękuję, nie dam się przekupić.

Z krainy cudów



Uroczy krajobraz z dalekiej, wulkanicznej wyspy Jawy: „dolina gajzerów”.

Interesująca wystawa



Z wystawy lekkich konstrukcji metalowych w Bagateli w Warszawie: łódzie rzeczne i płozy samolotowe z duraluminium.

Ameryka bije wszelkie rekordy a przede wszystkim rozwodów i samobójstw

Liczba samobójstw w Stanach Zjednoczonych wzrosła się w ostatnich czasach znacznie i wynosi obecnie 20 na 100.000, podczas gdy jeszcze w roku 1929, wynosiła tylko 18, a w r. 1920, w czasie najwyższej koniunktury, tylko 15, co wskazuje na to, że wiele zamachów samobójczych spowodowanych jest przesieleniem ekonomicznym. Jak stwierdził w towarzystwa

asekuracyjne, najbardziej bezpośrednio zainteresowane w tej sprawie, większość osób, usługujących odebrać sobie życie, po

pełnia zamachy nieudane.

Największa liczba zamachów samobójczych bynajmniej nie przypada na wielkie miasta. Przeciwnie. W małej miejscowości Little Rock w stanie Arkansas zanotowano liczbę samobójstw, odpowiadającą stosunkowi

66 na 100.000.

a w Davenport stosunek ten wynosił 51 na 100.000.

Obecnie powstała w Stanach Zjednoczonych organizacja, która będzie miała za cel walkę z samobójstwem, za pomocą najlepszych naukowych metod.

Koniec świata... zbliża się

Od początku bieżącego stulecia chryzość świata, wynosząca, jak wiadomo, 300.000 kilometrów na sekundę, zmierzono 22 razy, zapomocą różnych metod.

Zauważono przytem fakt szczególny, że rezultaty

nie są ściśle z sobą zgodne, lecz wykazują tem mniejsze liczby, im później pomiary zostały dokonane. I tak w roku 1902 otrzymano 299.901 km., w r. 1924 zaś 299.802, w dwa lata później 299.796, w końcu, w r. 1928 — 299.778 kilometrów. Różnic tych nie można położyć na karb nieuniknionych błędów i omyłek, gdyż wówczas odchylenia zdarzałyby się w obie strony.

Wszystkie przytoczone liczby zaś wykazują wyraźną tendencję jednostonną, t. zn. zniżkową.

Znaczy to, oczywiście, że promień światła zmęczził się i zwalnia tempa swego biegu.

On, który w jednej sekundzie ośm razy obiega całą ziemię, który w przedziagu 1 i 1/4 sekundy dostaje się na księżyc, a w przedziagu 8 minut na słońce, będzie się poruszał coraz wolniej.

Uczni mówią, że jest to jedno ze zjawisk, związanych ze starzeniem się świata

i budują na niem hipotezę jego końca.

Świetlisty wodotrysk



Iluminowana fontanna na jeziorze Daumesnil, na terenie paryskiej wystawy Kolonii.

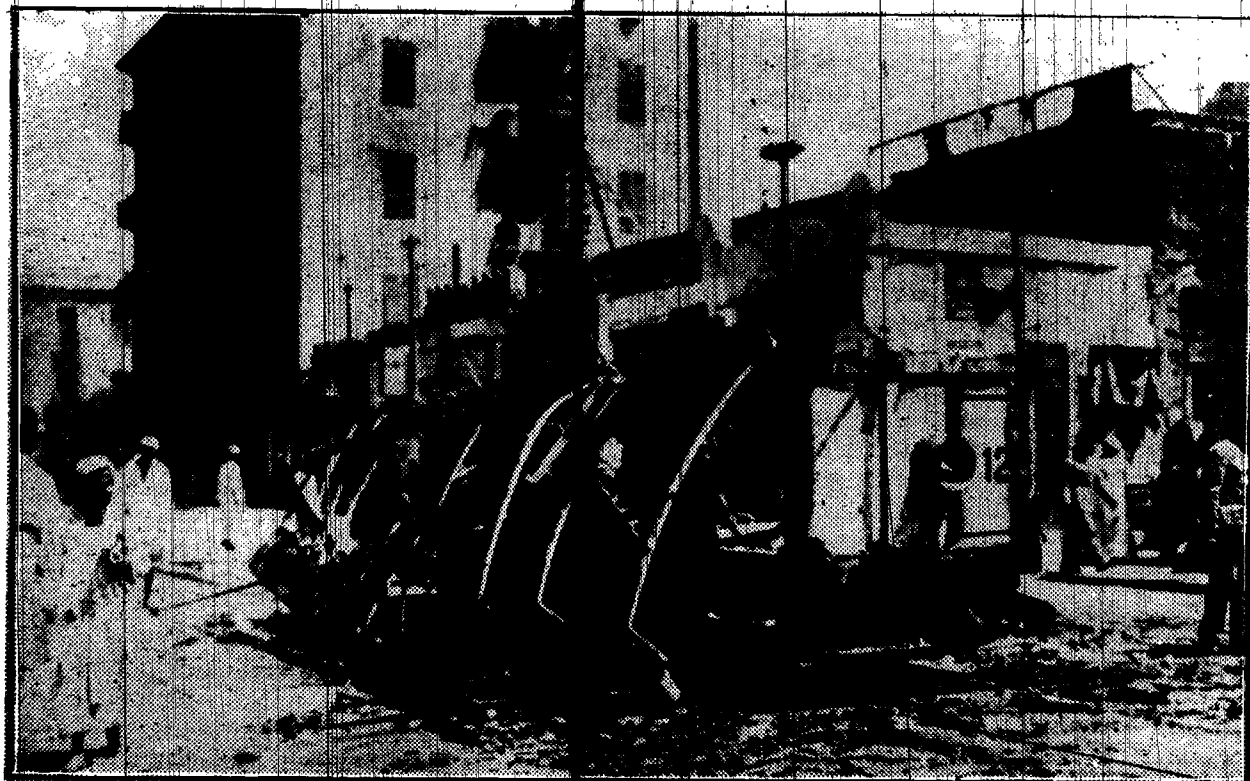
Gość w restauracji skarży się gospodarzowi, że mu podano szynceł, tak twardy jak podeszwa i nie tak przyrządzony, jak potrzeba.

— Szanowny pan nie może mnie pouczać, jak należy sma-

żyć szynceł. — oburza się gospodarz. — Robilem to już wów czas, gdy pana jeszcze nie było na świecie.

— No dobrze. — odpowiada gość. — Ale dlaczego pan ten szynceł dopiero teraz podaje?

Krwawe zaburzenia w Egipcie



Na ulicach Kairu — ciągle rozruchy wywołane przez stronnictwo nacjonalistów: bójki, walki, napaści, rabunki, a nawet — palenie wagonów tramwajowych.

Andrzej Rymowicz

Z sutyryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Warcenowski śmieciarz Wacław Wróbel znalazł na ulicy portfel z obfitym sumą dolarów, pod oknami córki swej bogatej już kochoty, która widziała wszystko. Nie wiadomo jaki jest los znalezionego majątku.

W pierwszorzędnym hotelu warszawskim zamieszkała hrabina Szachmatowa, bardzo bogata wdowa po zaginionym podobno milionerze rosyjskim. Przybyła z Rivierą wraz z poznanym tam narzeczanym hr. Alfredem Popiół-Orskim. Zaręczyny oficjalne odbyły się mają na czwartkowym bankiecie u Orskich. Uczta przerywana jest przez rewolwerowy strzał w sąsiednim salonie, dokąd przybył nieproszony gość, aby koniecznie widzieć się z hr. Orskim.

TARG O CZĘŚĆ

Zaledwie drzwi zamknęły się za ostatnim gościem, po przerwanych bankiecie, cała rodzina Popiół-Orskich zebrała się w gabinecie pana domu.

Przymane na uwieży dobrego tonu, nerwy wybuchły teraz szeregiem pytań do hrabiego:

— Co się właściwie stało? Co to był za strzał?!

Stary hrabia miał minę wielce zafrasowaną.

— Nie umiem wam nic wyjaśnić, — rzekł do żony i syna... — Panna Zosia — pamiętasz, ta twoja dawna sekretarka — strzeliła do siebie...

Młody hrabia Alfred zbladł śmiertelnie — Zosia!... — wykrzyknął.

Rodzice spojrzeli nań zdziwieni:

— Jakto Zosia? To ty jesteś z nią po imieniu?...

Hrabicz zmieszał się. Zapanowało milczenie.

Po dłuższej chwili pan domu odezwał się:

— Ah, w takim razie wszystko staje się bardziej zrozumiałe... Ładny melodramat... Przyszła ta panna Zosia domagając się koniecznie widzenia ze mną. Rzecz prosta powiedziałem, że dziś jej przyjaść nie mogę, bo są zaręczyny syna... Teraz rozumiem dlaczego w odpowiedzi na taka dla niej nowinę postanowiła zastrzelić się na progu twego Alfredzie szczęścia z inną kobietą... Zapanowało znów milczenie.

Alfred siedział w mrocznym kącie pokoju oniemiały straszną wieścią, która na niego spadła.

— Zosia popełniła samobójstwo!... Ta Zosia, której tyle dał przysiąg, tyle obietnic prawdziwej, dożyłkowej miłości... Jeszcze rok nie upłynął od tych pięknych chwil jakie przeżyli ze sobą we Francji... Zapomniał o niej... Jakże prędko... Porzucił ją bez wahania, bez litości, bez zastanowienia się co uczyni biedna dziewczyna, uwiedziona przez niego, w chwilach zaślepienia szaleńcem... Co teraz czynić?...

Z tych dumań wyrwały Alfreda słowa matki:

— Tak, to niepiękna historia... Bogu dzięki, że się to tak udało zamaskować przed ludźmi. Choć nie mam nadziei, żeby wcześniej czy później nie dowiedzieli się wszystkiego... No, ale tymczasem trzeba wszystko porządnie załatwić...

— Co mama nazywa „porządnie załatwić”? — spytał Alfred.

— No mój drogi, to się przecież rozumie... Trzeba będzie tej pannicy dać jakieś odszkodowanie.

Alfred porwał się z krzesła.

— To niemożliwe... Czy mama myśli płacić Zosi? Ona nie przyjmie żadnych pieniędzy!...

— Eh, mój drogi, — odparła hrabina. — „Nie przyjmie żadnych pieniędzy”... Łatwo się to mówi, ale gdy piękna sumka leży na stole, trudno nie wyciągnąć po nią ręki!...

— To wykluczone!... rzekł z mocą Alfred.

— Cóż więc zamierzasz czynić? — zabrzmiał surowy głos oca. Może myślisz ożenić się z tą jakąś panną Zosią?!

Alfred milczał.

Widząc nadciągającą burzę między ojcem i synem, hrabina rzekła powstając:

— Musisz to Alfredzie nam zostawić. Narobiłeś głupstw, o co ci nie czynię wymówek, bo to zwykła rzecz dla młodego wieku. Nasz to teraz obowiązek naprawiać głupstwa syna. No chodź, ucałuj matkę i idź spać...

Syn pokornie spełnił życzenie matki. Zbliżył się potem do oca i całując go po synowsku w ramię spytał szeptem:

— Czy ona będzie żyć?

— Ach naturalnie — odparł hrabia. — Zwykła to komedia z samobójstwem. Ta twoja Zosia umie strzelać tak, żeby sobie krzywdy nie zrobić.

Hrabiowska rodzina ułożyła się do spokojnego snu w pałacowych pokojach.

Cały dzień następny pani hrabina poświęciła „silnej migrenie”.

Służba miała zapowiedziane, żeby nie przyjmować nikogo absolutnie.

W czasie krótkich odwiedzin hrabiego w sypialni żony, na poufnej rozmowie rodziców, ustalono że za kilka dni, jak tylko owa panna Zosia dojdzie do zdrowia, hrabina zawezwie ją do siebie i rozmówi się z nią. Sumy odszkodowania nie określono, bo nie wiadomo jak się ta rozmowa potoczy. Może zupełnie gładko — wówczas parę tysięcy wystarczy, a może ta Zosia jest „kuta na cztery nogi” i będzie grozić skandalem. Wówczas... Ha, wówczas, trzeba będzie głębiej sięgnąć do szkatuły. W każdym razie, za jaką czy inną cenę, trzeba będzie sprawę załatwić.

Tak postanowili rodzice.

Nie przewidywano tego co nastąpiło...

Już nazajutrz, w chwili gdy pani hrabina w buduarze swym zawiązywała piękną czerwoną kokardę swemu ulubionemu pin-czerkowi, lokaj podał jej na tacy bilet.

Spojrzała — „Helena Czapska”.

Chwilę się zawahała nim zaczęła prosić przybyłą do salonu niebieskiego.

Gdy lokaj wyszedł podeszła do lustra, poprawiła włosy, potem przed pięknym obrazem św. Ekspedyta przeżegnała się, co zwykła czynić zawsze w chwilach większej emocji i ruszyła do niebieskiego salonu.

Matka Zosi siedziała tam na krześle wskazanym jej przez lokaja. Podniosła się na widok wchodzącej hrabiny. Dwie matki podały sobie ręce. Hrabina usiadła godnie, przybierając na twarzy minę grzecznego zaciekawienia. Pani Czapska milczała chwilę. Musiała w sobie zebrać wszystkie siły i całą odwagę, aby przemówić...

— Przyszedłam do pani hrabiny jak do matki... — zaczęła cichym, zniekanym głosem. — Pani wie, że córka moja Zosia strzeliła do siebie w jednym z tych salonów...

— Tak wiem, to straszny wypadek — odparła hrabina.

— Czy pani hrabina wie co było przyczyną tego rozpaczliwego kroku?

— Domyślamy się tylko z mężem... Zosia była zawsze tak egzaltowana... Bo ja wiem... Przyouszczamy, że to jakiś dramat miłosny... We Francji, gdzieśmy byli, zauważyłam, że Zosia tak jakby się podkościwała w naszym synu...

— Wasz syn uwiódł moją córkę! — padły mocne słowa pani Czapskiej.

— Uwiódł?... — zdziwiła się nieszczerze hrabina. Ah! Boże... Ta młodość pełna jest grzechów, za które później musi płacić.

— Jak myśli zapłacić za ten grzech młodości pani syn? — spytała surowo pani Helena, której nagle powróciły wszystkie siły matki broniącej swego dziecka.

Hrabina zanieskoła się tym surowym tonem.

— Właśnie tego nie wiemy... rzekła nieśmiało i z wahaniem. Zastanawialiśmy się z mężem, w jaki sposób wyposażyć pannę Zosię, aby mogła sobie dać radę w życiu, wyjść za mąż...

— Pani hrabina myśli o pieniądzach? — brzmiał dalej coraz surowiej głos pani Czapskiej.

— A o jakimż innym wynagrodzeniu można myśleć? — Hrabina podniosła głowę i dumnym wzrokiem zmierzyla matkę Zosi.

Skrzyżowały się spojrzenia. Hrabina pierwsza spuściła oczy.

— Pani jest także matką, — zaczęła z opowianiem pani Czapska. — Czy pani przytłaby pieniądze za krzywdę swego dziecka? Jakiem prawem do krzywdy wyrządzonej mej córce dodaje pani jeszcze ciężką zniewagę!... Jakiem prawem...

— Proszę pani, — przerwała hrabina powstając, — obrażona tonem „jakiejś pani Czapskiej”. — Znam swoje prawa i proszę mnie o nich nie pouczać. Jesteśmy gotowi wynagrodzić błąd, który popełnił w młodości nasz syn... Proszę wymienić sumę...

Pani Czapska wstała również.

— Moja córka nie żąda pieniędzy! — rzekła podnosząc głos.

— Mój syn nie ożeni się z jakąś panną Czapską! — brzmiała niemniej dobitna odpowiedź hrabiny.

I wówczas matka skrzywdzonej wyrzekła słowa kłatwy na ród hrabiów Popiół-Orskich:

— Oby pani zrozumiała kiedyś, co to jest nieszczęście własnego dziecka!...

(Dalszy ciąg jutro).

W pogoni za przygodami i nieznanem szczęściem

Od reporterki i misjonarstwa do tronu króla dzikusów

Skromny pastor anglikański Allen Job z Manchesteru ma za sobą błąd i pełną przygod przeszłość. We wczesnej młodości, w pogoni za przygodą i nieznanym szczęściem, przepłynął się przez Góry Niebieskie i przybył do Sydney, gdzie pracował najpierw jako reporter, a potem jako rolnik.

Wreszcie został misjonarzem i w tym charakterze kilkakrotnie obiecał niemal całą kulę ziemską, aż w końcu osiedlił się nad górną Amazonką, wśród jednego z największych szczepów indiańskich, zwanego Chuncha.

Jest to lud zupełnie prymitywny, ale silny i zdrowy. Chunchowie znają tylko swe rodzinne puszcze, zresztą cały świat jest dla nich zamkniętą księgą. Na widok noża otwierają ze zdziwienia usta, a za palną to dla nich

niezrozumiałe czary. Żuk i zatrute szczyty — oto ich broń, zapogona, której zdobywają sobie pożywienie oraz staczają walki z sąsiednimi szczepami.

przeważnie o kobiety, które są ich największym skarbem jako siła robocza.

Wśród nich to osiadł misjonarz Job, mieszkając w wydrążeniach skalnych, żywiąc się przez lata całe mięsem małpim i owocami bananowców. Indianie w lasach brazylijskich są

bezlitośnie wyzyskiwani przez białych osadników, którzy zabierają im żony i córki, uważając kobiety te za zakładniczki, za

które żądają od krajowców okupu w postaci zbioru kauczuku. Często zakładniczki torturują się w miedzi sposób.

ucinając im ręce, nogi, uszy i piersi.

aby tym sposobem zmusić mężów do dostarczenia większych ilości cennego produktu.

Misjonarz Job występował w o-

bronie tych nieszczęśliwych i pod jego wpływem zaczęło krajowców traktować bardziej po ludzku. Z wdzięczności za udzielaną im pomoc i radę Chunchowie

wybrali Joba swoim królem.

Godność tę oświadczył przez długi szereg lat, aż wreszcie, ze względu na swe zdrowie, musiał opuścić przesycone wilgocią lasy brazyli-

skie i powrócić do krajów cywilizowanych.

Wybrał Anglię i osiadł, jako pastor, w jednej z najludniejszych dzielnic Manchesteru.

Miss Australia w roli chłopca okrętowego

Piękna Australijka, panna Myrtle Ridgeway, która kilka lat temu reprezentowała Australię południową w konkursie o tytuł „Miss Australii”, przybyła do Queenstown po więcej niż trzymiesięcznej podróży, odbytej na pokładzie cztero masztowca fińskiego „Ponape” w charakterze

pomocnika kucharza. Statek ten opuścił port Adelaide w lutym bieżącego roku, z ładunkiem pszenicy pod pokładem i miał bardzo

burzliwą podróż. Miss Ridgeway, która pierwszy raz była na pełnym morzu, twierdzi jednak, że „było bardzo przyjemnie” i że poza polowaniem na dwa rekiny, które dostarczyło sporo emocji, cała droga odbyła się dość monotonnie i trzeba było nieraz uciekać się do radia, gramofonu albo książki, aby

zwalczyć czającą się nudę. Miss Ridgeway jest wybitną pływaczką i mimo młodego wieku (ma obecnie 22 lata) już kilka lat temu zdobyła kilka mistrzostw australijskich.

Dzieci uratowały nauczyciela z rąk rozbastwionego napastnika

Przed kilku dniami szkoła w Koleżach była widownią dzielnego napadu na nauczyciela. Napastnikiem był niejak Jan Kakiel syn miejscowego gospodarza. Przyszedł on do szkoły w czasie lekcji użbrojony w pałkę gumową i wtargnął z krzykiem do klasy.

Gdy nauczyciel wezwał go do opuszczenia lokalu szkolnego, Kakiel wymierzył nauczycielowi pięścią silny cios w okolice żołądka, czem go zupełnie obezwładnił. Następnie wyciągnął z rekawa pałkę gumową i zaczął nią bić nauczyciela. Wśród dzieci powstała panika. Jedne uderzyły w krzyk, inne zamierzały uciekać przez okno z klasy. Jedna z dziewcząt w obronie nauczyciela rzuciła się nawet na

napastnika. Krzykiem dzieci zwabieni przechodnie zatrzymali się przed klasą, wypadła również z mieszkania żona nauczyciela z córką, które wyrwały ofiarę z rąk Kakiela.

Zawezwana policja po spisaniu szczegółowego protokołu i po przesłuchaniu szeregu świadków, oddała całą sprawę w ręce prokuratora.

★

Żona: — Ten twój przyjaciel, który u nas nocował, od razu wydał mi się podejrzanym. A teraz brakuje mi recznika.

— Którego?

— Tego najlepszego, na którym był napis „Grand Hotel”.

Zona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

I OTO PRZEMINAŁ ZŁY SEN ŻYCIA...

Upłynęły trzy tygodnie od owego dnia, kiedy dzienniki warszawskie nazajutrz po sensacyjnym procesie małżonków Jaworskich pisały w olbrzymich sprawozdaniach o niebywale dramatycznym przebiegu rozprawy.

„Po dniu pełnym rewelacyjnych niespodzianek — kończył artykuł jeden z dzienników — wybuchnęła na samo zakończenie procesu jeszcze jedna, najgrubsza kablówka”.

„Oto w momencie, gdy podkomisarz urzędu śledczego, Józef Kubiak, wyprowadzał Janinę Wolską z sali sądowej, aresztowana zdołała zmylić czujność policjanta i błyskawicznym ruchem zbliżyła do ust pierścione, poczem osunęła się na podłogę”.

„Obecny na sali lekarz stwierdził bez trudu, że Wolska już nie żyła”.

„Okazuje się, że pod dużym szafirem, w pierścieniu, miała ona schowane kryształki cjanku potasu, który jak wiadomo jest trucizną powodującą natychmiastową śmierć”.

„W ten sposób kobieta na której sumieniu ciążył cały szereg ciężkich przestępstw i przez którą — jak to ujawnił proces wczorajszy — zginęło trzech ludzi a czwarty z trudem uniknął śmierci, wymknęła się z rąk sprawiedliwości i sama sobie wymierzyła karę”.

„Dziwny zbieg okoliczności: — para ko-

chanków-przestępców: baron Hammer i Janina Wolska, oboje stanęli przed Sądem Boskim, zanim sąd ludzki zdołał wymierzyć im karę”.

I oto w trzy tygodnie od tej chwili, gdy Warszawa czytała o zakończeniu sensacyjnego procesu, na peronie Dworca Głównego, przed wagonem sypialnym pociągu Warszawa — Paryż — Nicea, stała niewielka grupka osób.

Byli to nasi starzy znajomi: Zofia i Zygmunt Jaworscy, mała Jadzia, która uczepiwszy się obiema rączkami matczynej sukni, ze strachem ale i z zaciekawieniem zarazem rozglądała się dokoła, oraz lokaj Stanisław Klimaszewski, który podawał konduktorowi przez okno do przedziału walizki.

W dwa tygodnie po pierwszym procesie — odbył się drugi. Biorąc pod uwagę zupełnie nowe okoliczności, sąd uznał za możliwe zmniejszyć Jaworskiej karę za dwumęstwo do pół roku więzienia z zawieszeniem na dwa lata.

Uzyskanie pozwolenia na wyjazd zagranicę nie przedstawiało żadnych trudności.

Niezwyczajne, pełne tragicznych przeżyć i cierpień dzieje Zofii Jaworskiej stały się tak głośne, i obudziły wszędzie taką szczerą do niej sympatię i współczucie, że gdy tylko adwokat Jaworskiej zwrócił się do urzędu prokuratorskiego z prośbą o pozwolenie jej na wyjazd wypoczynkowy na Riwierę, prokuratura nie czyniła żadnych przeszkód.

— No chodź, Zosieńko, bierz Jadzię i wsiadaj do wagonu, bo za pięć minut pociąg odchodzi — rzekł Jaworski, obrzucając żonę ciepłym, kochającym spojrzeniem.

Siedzieli już w przedziale zamieniając przez okno ostatnie pożegnalne słowa ze Stanisławem, gdy do wagonu podbiegł zdyszany Kubiak.

Trzymał w ręku olbrzymią wiazankę róż.

— No, dzięki Bogu — zawołał radośnie — zdążę jeszcze pożegnać państwa i życzyć szczęśliwej podróży i zasłużonego wypoczynku.

— Ach, jaki pan jest dobry — ucieszyła się Jaworska. — I jakie piękne róże! Dziękuję! Dziękuję serdecznie.

— O, co widzę — zawołał Jaworski. — Awansował pan? — Dwa paski! Winszuję, bardzo szczerze i serdecznie winszuję.

— Tak, zostałem nareszcie komisarzem... — odrzekł skromnie Kubiak, uśmiechając się do Jadzi, która przesyłała mu rączką śliczne „pa, pa!...”

Pociąg drgnął i ruszył z miejsca. Komisarz Kubiak i Stanisław szli za wagonem, zamieniając ostatnie słowa pożegnania.

Coraz szybciej biegł pociąg — aż wyrwał się za peron i pobiegł w dal, hen, daleko na południe, gdzie słońce szczęścia miało nareszcie rozbliżyć nad głowami tej kochającej się trójki ludzi.

KONIEC.

W TYGODNIU DZIECKA

Dajmy pomoc biednemu dziecku

Niewielki odsetek dzieci znajduje się w dobrych warunkach, gwarantujących normalny rozwój sił fizycznych i duchowych.

Wojna, stwarzając nowe warunki gospodarcze na całym świecie, wytwarzając niespotykany w dziejach ludzkości kryzys i związane z tem bezrobocie, odbiła się w skutkach swoich niesłychanie ujemnie na młodych pokoleniach, które niejednokrotnie zostały pozbawione najprymitywniejszych, niezbędnych środków, potrzebnych do racjonalnego rozwoju młodego organizmu. Następstwa tego stanu rzeczy nie dały na siebie długo czekać.

66% dzieci w wieku szkolnym jest zagrożonych gruźlicą.

Oto zastraszające w swych rozmiarach potworne memento, o którym, jeśli zapomnimy, możemy stanąć w bezpośredniej styczności z groźnym niebezpieczeństwem tej strasznej choroby.

Czy są sposoby ratowania dzieci, zagrożonych gruźlicą? Jest bardzo wiele, ale wszystkie te sposoby wymagają pieniędzy. Wszak istnieją towarystwa opieki społecznej, które swój ciężki obowiązek spełniają — ale nie całkowicie, bo na to brak odpowiednich środków.

Ratować dziecko od strasznej choroby gruźlicy, to znaczy

dożywiać je w czasie 10 miesięcy szkolnych, albowiem rodzice nie zawsze mogą to robić o własnych siłach.

Ratować dziecko, to znaczy dać mu w czasie wakacji dużo słońca i czystego powietrza na kolonjach letnich.

Do zorganizowania tych kolonij Tow. Opieki Społecznej „Przystań” już przystąpiło, chce pod swe skrzydła opiekuncze

przygarnąć około 4.000 dzieci na terenie Województwa. Koszt kolonij letnich wyniesie około 140.000 zł. Czy zamiar zostanie zrealizowany? Zależać to będzie od społeczeństwa i od jego darów na ten cel złożonych w ciągu trwającego „Tygodnia Dziecka”.

Ktoś, komu przyjdzie złożyć czy dar w naturze, czy w pieniądzu, niech nie sądzi, że to jest „dobroczylny” uczynek, lecz bezwzględny obowiązek walki z czyhającą w mrocznych i wilgotnych kątach izb groźnej higieny — śmierci.

W „Tygodniu Dziecka” nie „Przystań” prosi Was obywateli o pomoc, ale konieczność ratowania zagrożonych dzieci.

Dary w naturze i pieniądzu przyjmują wszystkie Oddziały „Przystani” i Redakcje pism oraz oddział Banku Gospodarstwa Krajowego w Białymstoku (tylko w gotówce) na konto Nr. 409.

Kongres Eucharystyczny w Białymstoku

Konsekracja Fary Białostockiej

W dniu dzisiejszym o g. 6 rano rozpoczęła się konsekracja wspaniałej świątyni, gotyckiej — Fary Białostockiej.

Dodać należy, że monumen-

talna ta świątynia była dotychczas tylko poświęconą. Około godziny 11-ej zakończą się obrzędy konsekracyjne. O godz. 4-ej po południu już w pokonsekrowanej świątyni rozpoczyna się uroczystości Kongresu Eucharystycznego.

Komitet Kongresu Eucharystycznego

Ze sportu.

Klub sportowy w Białymstoku

Dowiadujemy się, że grono sportowców naszego miasta rozpoczęło prace przygotowawcze nad zorganizowaniem na terenie Białegostoku Polskiego Klubu Sportowego.

Należy się spodziewać że placówka ta, brak której dawał się odczuwać w życiu sportowym naszego miasta, powstanie już wkrótce.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że prawdopodobnie w dniach 6-go i 7-go czerwca odbędą się w Białymstoku zawody o Mistrzostwo Polski w grach sportowych.

Święto gminne

P. W. i W. F.

W niedzielę w Goniądzu odbędzie się święto gminne P. W. i W. F. z udziałem oddziałów związku strzeleckiego i przysposobienia wojskowego.

Odbędą się zawody strzeleckie, biegi, skoki, gry sportowe, strzelanie na odznakę.

Czynny opór i znieważenie

Za stawianie czynnego oporu i znieważenie policjanta w służbie zatrzymano Pawłowskiego Józefa, lat 26, elektromontera, zam. przy ul. przy ul. Kozłowej 27 w Białymstoku.



Komitet Wykonawczy Kongresu. Siedzą od lewej strony: dr-owa Sołohubowa, ks. Dziekan Chodyko, Prezes Sądu Okr. p. L. Zubelewicz — (przew. Komitetu) vice-prezes Sądu Okr. p. R. Moszyński, sędzia Stermińska, stoją: ks. Kanonik Abramowicz, prezydent miasta W. Hermanowski i ks. proboszcz Cyraski (sekretarz Komitetu).

Echa tragicznego wypadku

Młynarz skazany na 1 miesiąc więzienia za nieprzestrzeganie przepisów bezpieczeństwa

W młynie parowym Jana Bajkowskiego w Starosielcach w dniu 3 listopada ub. r. robotnik Józef Syt w czasie nakładania pasa w ruchu zaczepiony został o ubranie i poniósł śmierć na miejscu.

Właściciela Młynu Bajkowskiego pociągnięto do odpowiedzialności za niezaopatrzenie młyna w przyrządy do nakładania i zrzucania pasów.

Sąd skazał go na 1 miesiąc więzienia.

Popierajcie L.O.P.P.

Koncerty megafonowe w ogrodzie miejskim

Ponieważ w ogrodzie miejskim orkiestra nie gra codziennie, przeto dla uprzyjemnienia czasu publiczności Magistrat postanowił nabyć za 5.000 zł. aparaturę megafonową i zainstalować ją w ogrodzie.

Krwawa bójka

na uczcie weselnej

Dnia 26 bm. we wsi Zabole gm. Trzcianna, w czasie uczty weselnej, w mieszkaniu sołtyśa Józefa Zajkowskiego powstała bójka pomiędzy gośćmi. Zajkowski został pokaleczony kosa w lewą rękę. Sprawcę Józefa Kobeszko przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Zamknięcie ruchu kołowego

Starostwo Grodzkie komunikuje, że łącznie z uroczystościami Kongresu Eucharystycznego uregulowało ruch kołowy na ulicach m. Białegostoku w następujący sposób:

Dnia 30 bm. zamyka się ruch kołowy od godz. 16.30 do 18.30 na ul. Kilińskiego, począwszy od wejścia głównego do kościoła Farnego, ulica Mickiewicza od Województwa do Seminarjum i Pałacowa od Województwa do ul. Branickiego.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1